

**Relacja z wycieczki do Grecji
z udziałem członków Stowarzyszenia Wychowanków SGGW w Warszawie
w dniach 13 – 23 września 2024 r.**

W dniach 13 – 23 września 2024 r. 10-osobowa grupa członków Stowarzyszenia Wychowanków SGGW w Warszawie, wzięła udział w wycieczce do Grecji, organizowanej przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Podróż autokarem wiodła przez Słowację, Węgry, Serbię i Macedonię Północną. Pierwsze dwa dni przemierzonej trasy odbywaliśmy w deszczu i chłodzie, ale już w następnym dniu i w drodze powrotnej pogoda była w miarę dobra, pozwalająca na podziwianie krajobrazów, rzeki Dunaj, gór na Bałkanach, lasów, upraw rolnych oraz na poznawanie warunków życia ludności ww. krajów.



14 września wczesnym popołudniem dotarliśmy do Nowego Sadu – drugiego, co do wielkości miasta Serbii. Tam czekał na nas serbski przewodnik Milan (dobrze mówiący po polsku), który zapoznał nas z historią państwa i miasta i pokazał ciekawe jego fragmenty.

Przepływa przez nie Dunaj, a części miasta położone po obu stronach rzeki połączone są kilkoma mostami. Niektóre z nich, po bombardowaniu w czasie wojny na Bałkanach, nie zostały odbudowane. Najciekawszym historycznym miejscem jest Twierdza Petrovaradin wybudowana w XV w. na prawym brzegu Dunaju i zajęta przez Turków aż do roku 1912. Posiada ona 16 km podziemnych korytarzy, z czego 1 km udostępniony jest dla turystów.



W centrum miasta mogliśmy zwiedzić kościół katolicki i dyskretnie cerkiew, w której akurat odbywał się ślub.

W Nowym Sadzie mieliśmy zapewnioną obiadokolację i nocleg, a następnego dnia po śniadaniu wyruszyliśmy w ostatni etap podróży do greckiego Platamonas.

Jest to miasteczko nad Morzem Egejskim, którego nazwa wywodzi się od pięknych, starych i rozłożystych platanów. W dniach spędzonych w Platamonas mogliśmy napawać się widokiem pięknego, czystego, ciepłego morza, plażą, gładkimi i kolorowymi kamykami i egzotyczną roślinnością przy pensjonatach na uroczych uliczkach prowadzących na wybrzeże. Wiele krzewów jak oleandry, bugenwille o tej porze roku i po ostatnich deszczach, kwitło powtórnie. Woda w morzu miała bardzo dobrą do kąpieli temperaturę, a także przyjemne zasolenie, fale nie były męczące, a opady deszczu szczęśliwie nas omijały w dniach spędzonych nad morzem. Także warunki w hotelu, grecki jadłospis śniadań i obiadokolacji stwarzały dobre warunki do odpoczynku. Zdrowe, lekkie posiłki z dużą ilością warzyw, serów i owoców nie mogły się znudzić.



Tradycyjne, pieczone na ruszcie mięsa – jagnięcinę i wieprzowinę razem z greckimi sałatkami i winem, próbowaliśmy w czasie wieczoru greckiego w tawernie małego miasteczka pod Olimpem.

Kolację ubarwiał śpiew melodyjnych, sentymentalnych pieśni greckich w wykonaniu dwóch śpiewaków przy akompaniamencie instrumentu klawiszowego i greckiej gitary – bouzouki. Grecy organizatorzy wieczoru zatańczyli dla nas kilka swoich tańców ludowych, w tym zorbę czyli syrtakę, a później razem z przewodniczką P. Moniką uczyli całą grupę podstawowego kroku tego tańca. Odbył się również taniec na krzesłach. Wesola zabawa na placu miasteczka trwała prawie do północy.





Przed przyjazdem do tawerny, wstapiliśmy do gospodarstwa specjalizujacego sie w wytwarzaniu z pulpy sfermentowanych winogron tsipouro – greckiego bimbru i likierow na jego bazie. Poza degustacja byla takze okazja do nabycia tych alkoholi przez chetnych.

Tance greckie mogliśmy tez podziwiac na statku w czasie rejsu na wyspe Skiatos. Dwaj sympatyczni, wygimnastykowani tancerze, ubrani byli w greckie stroje pasterskie i zarazem narodowe. Kazdy szczegol ubioru ma znaczenie symboliczne, np. plisy (ponad 400 szt.) na spodniczkach to lata niewoli tureckiej, pompony na butach i czapeczkach – lzy, czerwony kolor elementow stroju – krew, a kolorowe pasy sluzily do zaslaniania broni. Tance byly niezwykle szybkie i dynamiczne i wymagaly duzej sprawnosci i wytrzymałości fizycznej. Po ich wykonaniu tancerze zapraszali pasazerow statku do wspolnej zabawy.



Wyspa Skiatos, do ktorej plynęliśmy ok. 2,5 godziny polozona jest w archipelagu Sporad Pólnocnych. Grecja to kraj wyspiarski, bo z ok. 15 tys. km linii brzegowej 11 tys. km nalezy do wysp. Wycieczka dala nam wyobrazenie o uciężliwosci zycia i komunikacji ludnosci zyjacej na wyspach.

Statek nasz plynal wzdluz polwyspu Pilion i wyspy Evia, ktore to miejsce jest owiane legenda o Centaurach i wyprawie Jazona po Zlote Runo. Pierwszym etapem rejsu byla stolica wyspy Skiatos (o tej samej nazwie) – polozone na wzgórzu miasteczko z bialymi domkami i uroczymi wanskimi uliczkami. Weszliśmy na wzgórze z wieza zegarowa i kościołem sw. Mikołaja. Z tego miejsca mozna bylo podziwiac piekny widok na miasteczko i port.



Druga przystań do której dopłynął nasz statek, znajdowała się przy plaży Kukumaris, nazywanej „Złotą plażą”, ulubionego miejsca wypoczynku księżnej Diany. W tej części wybrzeża morskiego występują skały o dużej zawartości miki, które wietrzejąc dają ziarenkom piasku niezwykle blask. Niestety, nie mogliśmy w pełni podziwiać zjawiska z powodu zamoknięcia piasku po deszczu, który padał przed naszym przybyciem na wyspę.

Nasz rejs był jednym z ostatnich w tym sezonie z powodu zbliżającego się okresu sztormów.

W programie wycieczki mieliśmy także dwa wyjazdy autokarem: na górę Olimp i do klasztorów na Meteorach.

Pierwszy z wymienionych wyjazdów rozpoczął się od wstąpienia na grecki targ, gdzie mogliśmy kupić różne gatunki oliwek, greckie marmoladki, świeże owoce, chałwę, suszone zioła o niepowtarzalnym zapachu i smaku oraz dobre jakościowo wyroby bawełniane produkowane w Grecji. Następnie przyjechaliśmy do miasteczka Litohoro, wkomponowanego w masyw Olimpu. W centrum zwiedziliśmy piękną cerkiew (Agios Dionizos), a następnie odbyliśmy spacer wąwozem Echipeas do źródeł i wodospadów z wanną Afrodyty.

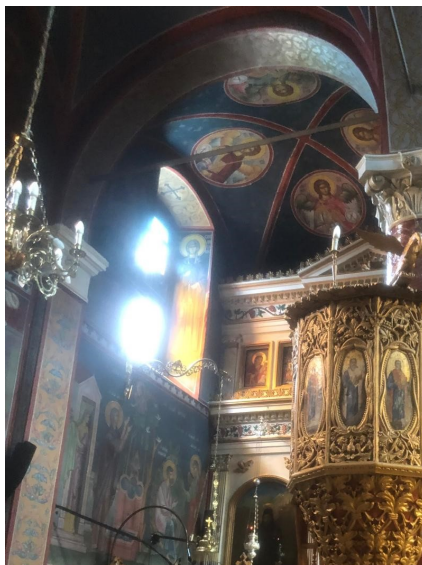


Olimp jest jednym z najbardziej charakterystycznych miejsc turystycznych w Grecji i jej symbolem. Jest olbrzymią górą o licznych wierzchołkach, osiągających wysokość 2 917 m n.p.m., ciągnącą się na długości 52 km, z którą związanych jest wiele starożytnych mitów. Cały majestatyczny masyw Olimpu objęty jest ochroną, a utworzony w 1938 r. park narodowy obejmuje powierzchnię 4 tys. ha.



Piękne zbocza Olimpu są miejscem występowania 1 700 gatunków roślin, wśród których jest wiele endemitów. Mogliśmy obserwować te znajdujące się najniżej: drzewa poziomkowe, graby, krzewy, a wyżej jodłę, buk i sosnę. W niektórych miejscach powtórnie kwitły dzikie cyklameny. Jest tu niezwykle czyste, aromatyczne powietrze. W tym rejonie znajdują się uzdrowiska, w których leczy się choroby płuc.

Dalszą trasę odbyliśmy autokarem do Paleos Pantelejmonas – górskiej wioski założonej w XIV w. przez pasterzy. Znajduje się ona na wysokości 800 m n. p. m., w jej centrum można zwiedzić cerkiew.



Niezwykłe wrażenia zrobiły na nas stare domki i to, że wioska istnieje tyle wieków, jakby tu w górach zatrzymał się czas. Jest to miejsce atrakcyjne dla turystów, ale nadal na stałe mieszka tu tylko 9 rodzin. Stare zabudowania są odbudowywane tylko w tym charakterystycznym stylu przez inwestorów spoza Grecji, posiadających ogromne pieniądze. Turyści mogą tu kupić pamiątki, skorzystać z noclegów i restauracji.



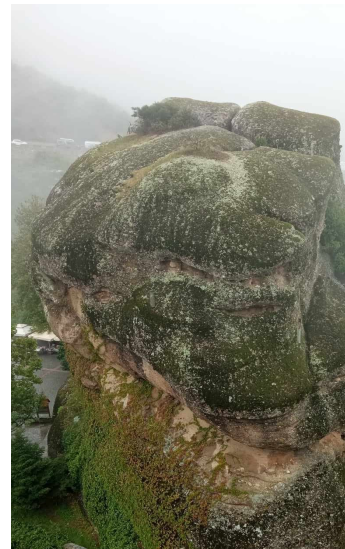
W tym samym dniu przejeżdżaliśmy również w pobliżu twierdzy Platamonas, założonej w XI w. przez krzyżowców, potem zniszczonej przez Wenecjan i odbudowanej przez Turków. Obecnie trwa rekonstrukcja tego obiektu.

Drugi z wyjazdów odbył się do zespołów klasztornych zwanych Meteorami, zawieszonych w powietrzu, wpisanych na listę Światowego dziedzictwa kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. W czasie podróży do tego miejsca, oddalonego od Platamonas o 130 km, przewodniczka P. Justyna w niezwykle interesujący sposób zapoznała nas z historią greckiego prawosławia i powstania „niebotycznych” klasztorów.

Są one wzniesione na słupach skalnych zbudowanych ze skał osadowych, powstałych na dnie Jeziora Tesalskiego, które istniało tu przed milionami lat. Ruchy górotwórcze, a następnie wietrzenie i erozja wytworzyły w piaskowcu charakterystyczne twory – słupy i wąwozy. Pierwsi eremici zaczęli osiedlać się tu już w IX w. zajmując najpierw groty i rozpadliny. Założycielem pierwszego z klasztorów na szczycie skalnym (znanym jako Platylithos) o wysokości 613 m n.p.m. był mnich Atanazy, który przybył z góry Athos. Nazwał on skałę „Meteor” tzn. „w powietrzu”, ponieważ wszystko na niej wydaje się być zawieszane między niebem a ziemią.



Od tego czasu cały kompleks skał nazywany jest Meteorami. Następne klasztory zbudowano w XV i XVI w. po podbiciu Tesalii przez Turków. W okresie największego rozkwitu klasztornej istniały tu 24 monastery. Obecnie czynnych jest sześć, a my dwa z nich mieliśmy szczęście zwiedzić.



Gdy przyjechaliliśmy w pobliże Meteorów padał deszcz, który trochę utrudniał zwiedzanie. Na dodatek mgła zasłoniła skały i położone na ich szczytach klasztory. Bardzo nam było żal, że tyle wrażeń jest dla nas niedostępnych. Deszcz jednak ustał, mgły się podniosły i w całej pełni mogliśmy podziwiać wspaniałe, wkomponowane w skały budowle i docenić osiągnięcia sztuki inżynierskiej oraz tytaniczną i niebezpieczną pracę mnichów. Budowniczości i zakonnicy na szczyt początkowo mogli dotrzeć jedynie poprzez system rusztowań – platform podtrzymywanych przez poprzeczne belki wsunięte w szczeliny skalne. Potem rusztowania zastąpiono drabinami sznurowymi i sieciami wciąganyymi od góry. Dopiero na początku XX w. zostały wycięte stopnie w skale, a sieci i kołowrotu wyciągu linowego używa się czasem do transportu niezbędnych przedmiotów codziennego użytku. Powstałe w ciągu wieków budowle stanowią niepowtarzalne dziedzictwo kulturowe. Kryte czerwoną dachówką budynki klasztorne wyposażone są w małe galeryjki prowadzące nad głębokimi przepaściami, wewnątrz znajdują się świątynie ze wspaniałymi freskami i ikonami. Cenne dzieła sztuki: naczynia i szaty liturgiczne oraz manuskrypty można podziwiać w małych salkach muzealnych. Trudno powiedzieć, co budziło większy zachwyt: czy Ewangelia zapisana w pięknych freskach i ikonach, czy misternie tkane i wyszywane ornaty, czy precyzyjne i estetyczne wykorzystanie niewielkiej powierzchni na szczycie skał z maleńkimi ogrodami i ogródkami warzywnymi. Klasztory żyją swoim życiem monastycznym i dla turystów otwarte są tylko w określone dni i godziny.



Zwiedziliśmy męski Klasztor Wszystkich Świętych – Warlaama. Mnich Warlaam do klasztoru wybudowanego w „kamiennym lesie” Meteorów na skale o wysokości 373 m przybył ok. 1350 r. i wybudował kilka cel wraz z kościołem pod wezwaniem Trzech Mędrców (obecnie kaplica), a kościół główny pw. Wszystkich Świętych jest największym budynkiem klasztornym. Obecnie w klasztorze przebywa ok. 70 mnichów. W dolnej części budynku zadziwiły nas: olbrzymia beczka na wodę o pojemności 11 tys. litrów, wykonana w XVI w. z drzewa cisowego i cedrowego oraz kołowrót i wieża wyciągowa.

Drugi ze zwiedzonych przez nas klasztorów to żeński Klasztor św. Stefana z centralnym kościołem (Katolikon) poświęconym św. Charalambosowi.



W drodze powrotnej z Meteorów wstąpiliśmy do pracowni ikon, gdzie przewodnik P. Tomasz wyjaśniał, w jaki sposób pisze się ikony, a następnie w sklepie przy pracowni można było nabyć ikony i inne pamiątki nie tylko religijne.

Ostatnim miejscem w Grecji było miasto Saloniki (Tessaloniki), które zwiedzaliśmy z przewodniczką P. Justyną. W czasie przejazdu do Salonik podziwialiśmy urodzajną krainę Grecji – Tesalię z jej stolicą Larisą. Z upraw, które mogliśmy zobaczyć z okien autokaru, bardzo zaciekały nas egzotyczne uprawy: ryżu (będącego w trakcie zbiorów) oraz bawełny nazywanej „białym złotem”, która jest zbierana dwa razy do roku oraz liczne plantacje oliwek, winorośli oraz kiwi (hodowanych od lat 80-tych XX w. i zbieranych na przełomie października i listopada).



Saloniki – drugie, co do wielkości miasto Grecji, w prowincji Macedonia (teren d. Królestwa Macedonii, którego okres największej świetności przypadł za panowania Aleksandra Wielkiego i Filipa II, na terenie, którego od wieków mieszały się najrozmaitsze rasy i kultury), swą nazwę wywodzi od Tessaloniki – żony władcy macedońskiego Kasandra, który założył miasto w 315 r.. Po okresie panowania tureckiego miasto wróciło do Grecji w 1912 r.

Wśród zabytków Salonik zwiedziliśmy i obejrzelśmy te zasługujące na szczególną uwagę:

- pomnik Elefteriosa Venizelosa, słynnego greckiego polityka. Pomnik stoi na skraju parku, w którym mogliśmy podziwiać piękne sosny, egzotyczne drzewo jedwabne, perelkowce, platany oraz miłorzęby i makułkę dulan o brzydko pachnących owocach. Inne drzewa charakterystyczne dla Grecji to cyprys i cedr.
- Białą Wieżę, stanowiącą narożnik miejskich murów obronnych z XV w., zniszczonych w większej części pod koniec XIX w, wcześniej zwaną Krwawą Wieżą, gdyż w jej wnętrzu mieściło się więzienie, w którym Turcy w 1826 r. na rozkaz sułtana Mahmeda II wymordowali janczarów. Wieżę odnowiono w 1985 r. z okazji 2300-lecia Salonik i stanowi ona symbol Salonik;
- kościół Agia Sofia – bazylika św. Zofii, wzniesiony w VII w.;
- kościół Agios Dimitrios (największy kościół w Grecji) – bazylika św. Demetriusza, wzniesiony w V w. w miejscu śmierci męczennika, dającego cudowne znaki swojej świętości w postaci pachnącej żywicy;
- ruiny rzymskiej agory i Forum Termańskie na Platia Dikastirion;
- łaźnie tureckie;
- bazar Modiano – główny targ mięsny, rybny i owocowo-warzywny;
- monumentalny pomnik Aleksandra Wielkiego;
- plac i ulicę z pomnikiem Arystotelesa.



Więcej zabytków nie mogliśmy zwiedzić, gdyż ograniczał nas czas wyjazdu z Grecji w drogę powrotną do kraju. Mogliśmy trochę sami pospacerować po Salonikach i pomyśleć o nauczaniu św. Pawła skierowanym do Tesaloniczan, podejść do portu i zadumać się nad izolacją tego niezdożytego miasta, otoczonego przez wieki 9-cio metrowym murem i nękanego wieloma zarazami.



W Salonikach pożegnaliśmy naszą wspaniałą przewodniczkę P. Justynę i wyruszyliśmy w drogę do Macedonii Północnej. Krajobraz zmienił się i widok suchych, jałowych gór, opuszczonych domów i zaniedbanych wiosek robił na nas przygnębiające wrażenie. Wieczorem dotarliśmy do Skopje (Skopie), zakwaterowaliśmy się w hotelu w centrum miasta, zjedliśmy obiadokolację i wyruszyliśmy na spacer po Starym Mieście.

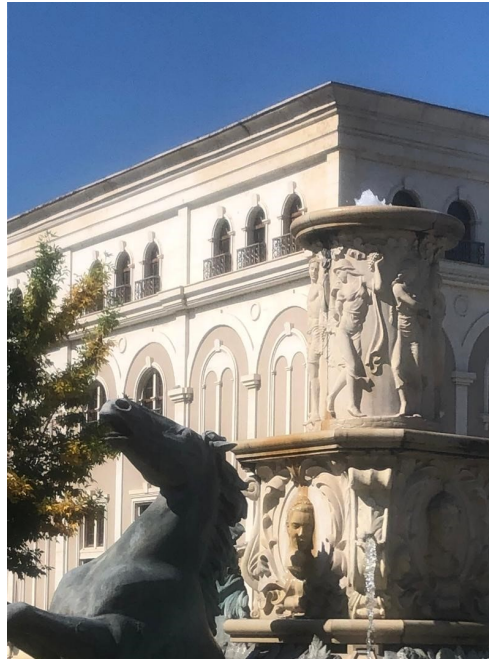
Z Macedonii pochodzą św. Cyryl i Metody, którzy wnieśli znaczący wkład w rozwój języka, piśmiennictwa i kultury słowiańskiej. Jednak w Skopje, tak jak w całej Macedonii widać duży wpływ muzułmanów, którzy stanowią jedną trzecią ludności.

Rano obudził niektórych śpiew muezina z pobliskiego minaretu, a po śniadaniu i przykraj przygodzie kilku uczestników naszej wycieczki, uwięzionych w hotelowej windzie, razem z przewodniczką P. Ireną rozpoczęliśmy zwiedzanie Skopje.



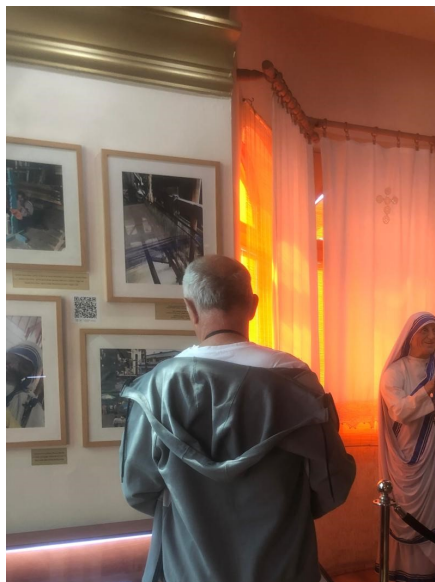
Ma ono niezwykle Stare Miasto zbudowane przez Turków, które prawie w całości było zniszczone w czasie trzęsienia ziemi w 1963 r. Dowiedzieliśmy się o zasługach naszych polskich architektów i urbanistów Alfreda Ciborowskiego i Stanisława Jankowskiego, którzy doprowadzili do odbudowy zabytkowych kamieniczek. Na Starym Mieście poruszaliśmy się w plątaninie małych, orientalnych uliczek ze sklepikami, warsztatami i kawiarenkami, widzieliśmy Starą Carsiję – dawny turecki bazar położony u stóp wzgórza z Twierdzą Cale, meczety, zabytkowy zajazd i piękne łaźnie. Między nami przemieszczały się przyjazne psy, których w mieście jest naprawdę dużo, ale są one pod nadzorem miasta, zaczipowane

i dożywiane. Stare Miasto połączone jest z Nowym Miastem Kamiennym Mostem nad rzeką Wardar. Skopje nie bez powodu, nazywane jest „miastem tysiąca pomników”, przeogromnych, może kiczowatych, ale i w jakimś sensie pięknych. W sąsiedztwie Kamiennego Mostu znajdują się najbardziej znane pomniki: Aleksandra Wielkiego, Filipa II Macedońskiego oraz Wojownika na koniu (na Placu Macedońskim).



W Nowym Mieście obejrzelśmy okazałą kamienicę z lat 20-tych XX w., która odpowiednio zbudowana, ocalała w czasie trzęsienia ziemi w 1963 r. Na końcu głównej ulicy pozostawiono nie odbudowany Dworzec Kolejowy z zegarem, którego wskazówki zatrzymały się na godzinie pierwszych wstrząsów, w czasie których zginęło 1000 osób. W Skopje znajduje się muzeum upamiętniające solidarność i pomoc ludziom, których dotknęło to nieszczęście.

Obejrzelśmy również miejsce gdzie stał dom, w którym w 1910 r. urodziła się Agnes Gonxa Bojaxhiu – zakonnica św. Matka Teresa z Kalkuty (zmarła w 1997 r. w Indiach), a następnie kaplicę i muzeum Jej poświęcone.



Po zakończeniu zwiedzania mieliśmy godzinę czasu na wypicie dobrej macedońskiej kawy lub lemoniady, zjedzenie lodów i kupno pamiątek z tego pięknego, choć trochę dziwnego kraju.

Po godz. 13 wyruszyliśmy w podróż powrotną do Polski. Trwała ona blisko 30 godzin i była bardzo męcząca. Trudy podróży jednak szybko zapomnieliśmy, gdyż zostały nam w pamięci tylko cudowności Grecji, które dane nam było zobaczyć.

Relację przygotowały:

Maria Klimaszewska

Jadwiga Bernat

Zdjęcia: Jadwiga Bernat i Grażyna Skalmierska